

# Poszukując sensu cierpienia i życia

**Ks. dr hab. Lucjan Szczepaniak SCJ**  
**Uniwersytecki Szpital Dzie-**  
**cięcy w Krakowie**  
**Kapelania pw. NMP Nieustającej Pomocy**

(Jest to przedruk fragmentu książki: L. Szczepaniak, *Troska o dziecko umierające w szpitalu. Studium z pogranicza medycyny i teologii moralnej*, Kraków 2008, ss. 40-66.

## 1. BEZRADNO FILOZOFII WOBEC CIERPIENIA NIEZAWINIONEGO

Od początku istnienia ludzkości towarzyszy człowiekowi pytanie o sens życia, cierpienia i umierania, oraz o przyczyny zła. W szerokim ujęciu analiza tego problemu jest przeglądem dziejów teologii, filozofii, religii i literatury. Zmagają się z nim już ludy niepięknienne. Natomiast trwałe ślady tych dociekań zawiera Rigweda (ok. XV w. przed n. Chr.), symbol personalistycznej mistyki Indii, twórczo starożytnych kultur chińskiej, sumeryjskiej, babilońskiej, egipskiej, greckiej i żydowskiej<sup>1</sup>. Kontynuowana jest przez starożytnych filozofów, chrześcijaństwo i następujące pokolenia myślicieli aż do współczesności. Jest to bowiem przegląd całej historii ludzkości i jej zmagania ze swoim to samo ci.

Według L. Kołakowskiego, może ona usiłować rozwiązać ten problem lub udawać, że go nie ma, lub nie pytać o siebie postawione. Wyjaśnia on, iż: „Wśród tych, co starali się zagadkę zła zgłębić, znajdujemy wyznawców dwóch przeciwstawnych (przynajmniej tak się zdaje) opcji metafizycznych: manichejczyków i chrześcijan. Wśród tych, co unieważniali pytanie (z powodów rozmaitych), niektórzy mistycy, niektórzy panteiści, wszyscy marksiści i komunisty, wikszość innych utopistów, wikszość głosicieli naturalistycznego poglądu na świat, jak wyznawcy Nietzschego, naziści i darwiniści filozoficy”<sup>2</sup>.

Starożytni filozofowie odczuwają bezradność wobec tego zagadnienia, chociaż pojawia się wiele koncepcji cierpienia i praktycznych rad, zwłaszcza w szkołach hellenistycznych. Sofokles (496-406 przed n. Chr.), tragediopisarz grecki, jest przekonany, że: „Najlepiej byłoby wcale się nie narodzić, a temu, kto już raz się narodził, jak najprędzej opuścić ten świat, bo gdy szaleństwo minie młodych lat, co widzi szczytę w każdej przygodzie, jakie udręki czekają ci, człowieku!”<sup>3</sup>. Stąd też niektórzy uznają ten problem za nierozwiązywalny, a cierpienie za irracjonalne. Podejmują więc próby zaradzenia mu w sposób prak-

tyczny, na miarę możliwości człowieka. Inni filozofowie przyczyn cierpienia upatrują w rozbieżności pomiędzy idealnym wzorcem idealnego bytu a jego niedoskonałą realizacją<sup>4</sup>. Odmienne sposoby interpretacji przyczyn cierpienia pojawiają się pod koniec starożytności. Spowodowany jest on dewaluacją kultury greckiej i nowymi prądami religijnymi, gdy związany jest z otwarciem człowieka na perspektywę nadprzyrodzoną. Zniechęcając do zawładnięcia spraw ludzkiej egzystencji do wymiaru dobrobytu materialnego, przyczynia się do poszukiwania sensu życia w realizacji planu Stwórcy. Człowiek doświadcza cierpienia, od którego nie może się uwolnić, oczekuje pomocy od Boga.

Władysław Tatarkiewicz wyjaśnia, że filozofia przeznacza religię dostrzegając niewystarczalność środków naturalnych do zbadania tej złożonej problematyki. „Filozofia musi teraz odpowiedzieć na pytania natury religijnej, inaczej zdaje się niepotrzebna. Jeśli nie umie zastąpić religii, to jest zastąpiona przez nią: przez religię Wschodu, Stary Zakon, przez nową wiarę chrześcijańską, czy nawet przez pogaństwo”<sup>5</sup>. Stąd też jeszcze natarczywiej jawi się pytanie o źródło zła: „Jeżeli Bóg istnieje, to skąd pochodzi zło, a jeżeli nie istnieje, to skąd pochodzi dobro? (*Si Deus est, unde malum, si non est, unde bonum?*)”<sup>6</sup>.

Viktor E. Frankl (1905-1997) jest przekonany, że uzyskanie odpowiedzi na to pytanie zaspokaja elementarne potrzeby sensu życia. Człowiek pragnie bowiem odnaleźć go również w cierpieniu spowodowanym chorobami i śmiercią<sup>7</sup>. Odczuwając bezsilność wobec losu, przeciwstawia mu jednak zdolność myślenia i wyciągania wniosków. Trafnie ujmuje to B. Pascal (1623-1662) pisząc, że: „Człowiek jest tylko trzcina, najwłóczniejsza w przyrodzie, ale trzcina myśliciel. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroidł się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczy, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat zaś nie wie nic o tym. Cała nasza godność

1. H. Küng, *Bóg a cierpienie*, tłum. I. Gano, Warszawa 1973, s. 9.

2. Por. L. Kołakowski, *Leibniz i Hiob: Metafizyka zła*, Wykład na Uniwersytecie w Tilburgu, w czerwcu 2002 r., na sympozjum zorganizowanym przez Nexus Institute, na temat „Zło”. Przekład autora.

3. Sofokles, *Edyp w Kolonie*, tłum. L.H. Morstin, Warszawa 1956, s. 158.

4. K. Wieczorek, *Czy filozofia wyjaśnia fenomen cierpienia?*, w: *W poszukiwaniu sensu cierpienia...*, dz. cyt., s. 98.

5. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii* i t. 1, Warszawa 1997, s. 59.

6. G.W. Leibniz, *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, dz. cyt., s. 137.

7. Por. V.E. Frankl, *Homo patiens*, tłum. R. Czernecki, Z.J. Jaroszewski, Warszawa 1998.

spoczywa wtedy w myli<sup>8</sup>. Myli to wyraża innymi słowami Jan Paweł II w Liście apostołskim „Salvati cuncti doloris”: „Tylko jednak człowiek cierpić wie, a cierpi i pyta „dlaczego” – i w sposób już całkowicie i specyficznie ludzki cierpi, jeżeli nie znajduje odpowiedzi na to pytanie. Jeżeli nie znajduje wystarczającej odpowiedzi. Jest to za pytanie trudne, podobnie jak trudne jest inne, bardzo pokrewne temu, pytanie o zło. Dlaczego zło? Dlaczego w świecie zło? Gdy pytamy w ten sposób, zawsze przynajmniej w jakiej mierze, pytamy też o cierpienie”<sup>9</sup>.

Według S. Freuda, pytanie o sens istnienia, stawiane w sytuacji skrzywdzenia przez los, wiadczy o poczuciu choroby<sup>10</sup>. Człowiek szczeliwy bowiem nie zgłębia przyczyn cierpienia<sup>11</sup>. Pytanie o jego istotę dotyczy zatem rozważań nie tylko motywów działania człowieka i jego wpływu na przebieg zdarzeń, lecz przede wszystkim tego, co się wydarzyło wbrew jego woli<sup>12</sup>. Stąd też trudno oczekiwać jednoznacznej i ogólnej odpowiedzi, zaspokajającej pragnienie poznania tej tajemnicy, która – jak uważa – E. Lévinas mieści się pomiędzy złem a dobrem i w pewnym sensie może stać się okazją do odnalezienia człowieka przez Boga<sup>13</sup>. Odpowiedź jest możliwa, ale w wymiarze indywidualnym, tak jak zrozumienie własnego sensu życia i nadanie mu znaczenia, nawet w cierpieniu i umieraniu<sup>14</sup>.

Zło jest zawsze czymś negatywnym, co burzy ład ludzkiego życia. Nie jest ono jednak autonomiczne i suwerenne bytowo, jak próbuje przedstawić koncepcja manichejsko-gnostycka<sup>15</sup>. Należy dokonać jednak rozróżnienia pomiędzy złem zycznym spowodowanym przez chorobę, wypadek, niepełnosprawność i złem moralnym będącym konsekwencją nadużycia wolności przez człowieka<sup>16</sup>. Pytanie o sens cierpienia rozpatrywane jest tutaj przede wszystkim w wymiarze egzystencjalnym<sup>17</sup>. Stąd też zawone jest ono do choroby terminalnej, miernici dziecka i aloby jego najbliższych. W przypadku tego rodzaju do wiadczenia, wiele zależy od postawy, z jaką zostaje przyjęte. Gdzie bowiem nie można mu przeciwdziałać, tam należy stawić mu czoła, pisze V. Frankl, zraniony przezyciami wyniesionymi z obozu koncentracyjnego, w którym zamordowano najbliższe mu osoby: rodziców i on<sup>18</sup>. Chociaż w swojej pracy psychoterapii nie odwołuje się do religii, to jednak dochodzi do wniosku, że ukazanie sensu miernici jest możliwe jedynie, jeżeli życie trwa dalej w wymiarze nadprzyrodzonym. Interpretacja wykracza więc poza granice nakreślone naukami medycznymi i odwołuje się do wiary w Boga<sup>19</sup>, podobnie jak czynili

to lozofowie u schyłku starożytności. Stąd też nawiązuje on w swojej koncepcji sensu cierpienia, podobnie jak M. Scheler, do chrześcijańskiej nauki o zbawieniu<sup>20</sup>.

## 2. OBWINIANIE BOGA O ISTNIENIE ZŁA NA WIECIE

Teologowie chrześcijańscy twierdzą, że Boga nie można uważyć za sprawcę zła, gdy Jego dzieła i sam człowiek są dobre<sup>21</sup>. Współczesnie jednak zbyt często zapominają, że jednym z najważniejszych przyczyn cierpienia ludzi są ich grzeszne czyny. W perspektywie biblijnej skutkiem grzechu jest cierpienie. Ukazują to losy pierwszych rodziców opisane w Księdze Rodzaju<sup>22</sup>. Po upadku traci on nie tylko życie, ale i cierpi z powodu oddzielenia od Boga, do wiadczy przykrych skutków po dliwo ci i słabo ci ciała ulegają chorobom oraz wypadkom<sup>23</sup>. Zło zatem ma swoje obiektywne źródło w grzechu pierwotnym<sup>24</sup>. Stąd też człowiek do wiadczy go w wymiarze zycznym, psychicznym i moralnym. Grzech może stać się również przyczyną cierpienia wiecznego – potępienia. Prorok Ezechiel ostrzega zatem, że każdy ponosi odpowiedzialność i karę za własne grzechy: „Oto wszystkie osoby są moje: tak osoba ojca, jak osoba syna. Są moje. Umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła”<sup>25</sup>.

Natomiast św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów przedstawia spis grzesznych czynów, prowadzących do cierpienia w wymiarze indywidualnym, społecznym i w perspektywie życia wiecznego: „Jest za rzecz wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoda za szczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijactwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Boga nie odziedziczą”<sup>26</sup>. Owocem grzechu jest zawsze odraza do samego siebie i towarzyszące jej cierpienie duchowe. Konsekwencją tego mogą być również zaburzenia opisywane przez medycynę jako psychosomatyczne<sup>27</sup>.

Ko ciół uczy, że: „Chociaż choroba ma ciśły związek ze stanem człowieka grzesznego, zasadniczo nie można jej uważać za karę wymierzoną jednostkom za ich własne grzechy (por. J 9,3). Sam Chrystus, który jest bez grzechu, wypełniając to, co jest napisane w prorocztwie Izajasza, w swojej miłości wziął na siebie wszelkie rany i uczestniczył we wszystkich ludzkich cierpieniach (por. Iz 53,4-5)”<sup>28</sup>. Niekażde więc cierpienie jest skutkiem grzechu, zwłaszcza osobistego. Czasami może ono być dopuszczone przez Boga jako czynnik stymulujący rozwój wewnętrzny cierpiącego lub jego najbliższych. Jeżeli człowiek pod jego wpływem nie odrzuci miłości do Boga i bliźniego, to za-

8. B. Pascal, *Myli*, tłum. T. Boyelewski, Warszawa 1958, s. 144.

9. SD 9.

10. S. Freud, *Mourning and melancholia*, w: *Standard edition of the complete psychological works of Sigmund Freud*, red. J. Strachey (ed. and trans.), London 1917, s. 152-170.

11. Por. E. Corecco, *Sens cierpienia*, tłum. M. Tryc-Ostrowska, *Comp* 18(1998) nr 3(105), s. 56.

12. F. von Kutschera, *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2007, s. 87-98.

13. Por. E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myli*, tłum. M. Kowalska, Kraków 1994, s. 205-206.

14. Por. F. von Kutschera, dz. cyt., s. 330; V. Frankl, *Man's search for meaning*, London 1959, s. 110.

15. K. Wiczeorek, art. cyt., s. 100.

16. Tamże, s. 327.

17. Por. O.J.Z. Sahler, G. Frager, M. Levetown et al., *Medical education about end-of-life care in the pediatric setting: Principles, challenges, and opportunities*, „*Pediatrics*” 105(2000) nr 3, s. 577.

18. V. Frankl, *Man's search for meaning*, dz. cyt., s. 120.

19. F. von Kutschera, dz. cyt., s. 333.

20. M. Wójtowicz, art. cyt., s. 121.

21. H. Küng, dz. cyt., s. 11.

22. Por. Rdz 3.

23. T.G. Weinandy, *Czy Bóg cierpi?*, tłum. J. Majewski, Poznań 2003, s. 449-450.

24. Por. S. Grabska, *Cierpienie*, w: *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Katowice 1998, s. 92.

25. Ez 18,4.

26. Ga 5,19-21.

27. T.G. Weinandy, dz. cyt., s. 449-450.

28. WTP 2.

pewne stanie się bardziej wrażliwy na cudze cierpienie i zdolny do współodczuwania<sup>29</sup>.

Samo cierpienie nie czyni jednak człowieka mądrym, spostrzega Arystoteles<sup>30</sup>. Nie upoważnia go również do pouczenia innych, jak się powinni zachowywać w chwili próby<sup>31</sup>. Chrześcijanin określa cierpienie jako zło, nie glorykuje go, ale podejmuje próbę przezwyciężenia<sup>32</sup>. Odgrywa ono bowiem również pewną rolę w planach zbawczych Boga, a zwłaszcza poddaje próbom wiary i wierności. Nie musi jednak być skutkiem grzechu osobistego<sup>33</sup>. Człowiek zatem wiadomo kruchoci swojej egzystencji, usilnie przeciwdziała następstwom choroby i opóźnia procesy starzenia<sup>34</sup>. I chociaż tego nie chce, to wie, że musi umrzeć<sup>35</sup>. W praktyce bowiem nie można skutecznie zabezpieczyć się przed cierpieniem, które zaskakuje nawet wtedy, gdy jest przewidywane.

Jedynym ucieczką dla człowieka wiary jest Bóg, co intuicyjnie wyraża modlitwa autora natchnionego: „Spojrzyj, wysłuchaj, Panie, mój Boże! Otwórz moje oczy, bym nie zasnął w mierności, by mój wróg nie mówił: «Zwyciężyłem go»»<sup>36</sup>. Cierpienie zmusza zatem do poszukiwania odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące sensu życia, jego przemijania i pochodzenia zła wpływającego na losy słabych ludzi stworzonych przez Boga<sup>37</sup>. Nabiera ono szczególnego znaczenia w społeczeństwach o przeważającej tendencji konsumpcyjnej i ufających swojej materialnej potęgę. Stąd też odpowiedzi mogą być krótkie nawet wśród filozofów. Wiadczy o tym losy Friedricha W. Nietzschego (1844-1900), który tracił wiarę w Boga, lecz zachowuje podobno. Przejmująca i zarazem tragiczna jest jego releksja na temat miłości Boga do człowieka: „Tak oto przemówił raz do mnie diabeł: «I Bóg ma swe piekło: jest nim miłość ludzi». Za niedawno te słowa zasłyszałem: «Bóg nie żyje; litość nad człowiekiem przyprawiła Boga o miernotę»<sup>38</sup>. Według Mikołaja A. Bierdiajewa (1874-1948), jest on nietypowym ateistą i buntownikiem. „Nie buntuje się on przeciw Bogu w imię Człowieka-boga (jak L. Feuerbach), ale... w imię wyszej idei Boga. Nietzsche pragnie... aby Bóg «powrócił»»<sup>39</sup>. Jego ateizm – powiada rosyjski filozof – jest „dialektycznym momentem w poznaniu Boga”<sup>40</sup>. Natomiast E. Lévinas (1906-1995), urodzony w żydowskiej

rodziny w Kownie, w czasie tragicznych wydarzeń holocaustu zachowując wiarę, traci jednak zaufanie do Stwórcy<sup>41</sup>.

Ludzie cierpiący stają się podobni do siebie nie tylko poprzez doświadczenie zła zycznego lub moralnego, ale również poprzez pytanie o jego przyczynę<sup>42</sup>. Człowiek nie znajduje na nie odpowiedzi, najczęściej przez wywołanie poczucia winy i ma świadomość życiowej przegranej. Ten „kompleks niemości” wzmacniany jest pozostawionym w pamięci ładem własnych win, nierozwiązanych problemów i konfliktów z otoczeniem. Przysłowiowy „kielich goryczy” przepełnia nieufnością wobec Boga ze strony bliskich osób, którzy odbierają gasnącą nadzieję, zamiast ją umocnić<sup>43</sup>. Chętnie człowieka grzesznego, któremu dobrze się powodzi, jest wypróbowany „trucizną” dla osłabionych w wierze. Chory stopniowo dopuszcza w siebie do swojego serca, że Bóg go nie kocha. Ta obojętność rani człowieka najbardziej i wobec niej czuje się on bezradny<sup>44</sup>.

### 3. CIERPIENIE SPOWODOWANE CHOROBY DZIECKA I JEGO MIERNOCI

Jak często można spotkać się z rozpaczliwymi rodziców umierającego dziecka, nieprzygotowanych na tego rodzaju cios. Do wiadczy oni przeciw niezrozumiałego dla siebie bólu utraty sensu ich miłości, którego nie potrafią złagodzić z ludźmi<sup>45</sup>. Ich sposób rozumowania przypomina wówczas argumenty starożytnych sofistów przeciw istnieniu wszechwiedzącego, wszechmocnego i dobrego Stwórcy: jeżeli Bóg nie wie nic o zlu i cierpieniu, to nie jest wszechwiedzący. Jeżeli zna zło i nie może mu zapobiec, to nie jest wszechmocny. Jeżeli jednak zna zło i może mu przeszkodzić, to nie jest dobry. Ten sposób myślenia reprezentuje Pierre Bayle (1647-1706), francuski filozof i pisarz, prekursor oświecenia<sup>46</sup>. Pytania te powtarza David Hume (1711-76), szkocki filozof, i zarazem udziela odpowiedzi, że człowiek może nie wiedzieć, dlaczego Bóg dopuszcza istnienie zła w świecie<sup>47</sup>. W obronie Boga występuje jednak Gottfried W. Leibniz (1646-1717), niemiecki filozof, twórca klasycznej teorii usprawiedliwienia Boga (*Theodicea*). Nawołuje on do spracizny duchowej Ojców Kościoła oraz twórczości Tomasza z Akwinu, którzy uczą, że świat i człowiek są dobrymi dziełami również dobrego Boga, który nie jest źródłem zła<sup>48</sup>.

Milczenie Boga jest doświadczeniem bolesnym dla cierpiącego. Bliska zatem jest mu skarga psalmisty: „Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał? Dokąd kry będziesz przede mną oblicze?”<sup>49</sup>. Próbie tej może być poddany także bez względu na wykształcenie i przymioty duchowe. Stąd też w siebie ci przeżywa człowiek przeciwny i niezwykle uzdolniony, prowadzący życie wiary i dopuszczający się występków<sup>50</sup>.

29. R.J. Hauser, *Jak znaleźć Boga w cierpieniu*, tłum. A. Sarnacki, Kraków 1999, s. 203-211.

30. Por. M. Scheler, *Cierpienie, miernota, dalsze życie*, dz. cyt.; I. Trobisch, *Ucz się żyć po utracie ukochanej osoby*, tłum. M. Sowa, M. Wołochowicz, Cz. stochowa 2006, s. 68.

31. Por. B. Chyrowicz, *Zrozumieć ból i cierpienie*, w: *W poszukiwaniu sensu cierpienia...*, dz. cyt., s. 89.

32. Por. J. Kempa, *Kilka słów o przedstawieniach cierpienia Chrystusa w chrześcijańskiej nauce o zbawieniu*, w: *W poszukiwaniu sensu cierpienia...*, dz. cyt., s. 150-165.

33. Por. A.J. Olów, *Choroba, uzdrowienie, odpuszczenie grzechów*, ComP 18 (1998) nr 3 (105), s. 17-30.

34. KKK 1500.

35. Por. Hbr 9,27.

36. Ps 13,4-5a.

37. Por. C.G. Jung, *Odpowiedź Hiobowi*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1995, s. 132.

38. F. Nietzsche, *To rzekł Zarathustra. Księga dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. S. Lisiecka, Z. Jaskuła, Warszawa 1999, s. 36.

39. „Kto jednak zdejmie ten pospek z ramion twych? Jam na to za słaby. Długo, zaprawdę, czeka będziesz, a póki ci kto twego Boga wskrzesi. Gdy stary ten Bóg nie żyje, zgola martwy jest on już”. – Tamże, s. 111.

40. J. Krasicki, *Od „miernoty Boga” do „miernoty człowieka”. Z genealogii i recepcji posthumanizmu Fryderyka Nietzschego*, w: *Od „miernoty Boga” do „miernoty człowieka”. Rodowody, konteksty, destrukcje we współczesnej myśli filozoficznej*, red. J. Krasicki, S. Kijaczka, Opole 2001, s. 13; M. Bierdiajew, *Egzystencjalna dialektyka Boga i człowieka*, tłum. H. Paprocki, Kłaj, 2006.

41. K. Wieczorek, art. cyt., s. 103.

42. Por. SD 8.

43. Por. Hi 2,9.

44. K. Wieczorek, art. cyt., s. 102.

45. SD 8.

46. F. von Kutschera, dz. cyt., s. 326.

47. D. Hume, *Dialogi o religii naturalnej*, tłum. A. Hochfeldowa, Warszawa 1962, s. 95.

48. H. Küng, dz. cyt., s. 12-13.

49. Ps 13,2.

50. Por. Benedykt XVI, *Odpowiedzi na pytania młodzieży. Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą włoską w Loreto*, OsRomPol 297 (2007) nr 10-11, s. 6-7.



Wobec tego do wiadczenia wszyscy są równi<sup>51</sup>. „O stara wzniosła melodia – mówi bohater – twe pełne lamentu dźwięki docierały do mnie na skrzydłach wieczornego wichru, gdy przed wielu laty oznajmiono synowi śmierć ojca. Szukała mnie w posępny poranek, coraz bardziej niespokojna, gdy syn dowiedział się o losie matki... Gdy ojciec osierocił mnie i umierał, gdy matka wydała mnie na wiat, wyzioną ducha, stara melodia docierała do ich uszu, melodia omdlewająca i smutna. Rzuciła mi pewnego dnia pytanie i wciąż jeszcze do mnie przemawia. Na jaki los zostałem zrodzony? Na jaki los?”<sup>52</sup>

Rodzicom umierającego dziecka niewiele pomaga wiadomość, że poddaje On próbę tych, którzy Go kochają<sup>53</sup>. Tragedyczne wydarzenie nie rani człowieka tak, jak śmierć jego dziecka. „Czy śmierć ukochanej osoby jest próbą?” – pytają rodzice dziecka. Czy jest to bez wahania oddaliby swoje życie w zamian za jego życie. Nic dziwnego, że niemoc wobec jego śmierci jest powodem ich rozdarcia wewnętrznego: „Dlaczego Bóg dopuścił do tego, aby umarło dziecko?”. – W poszukiwaniach swoich docierają do granicy intelektualnej, którą stanowi brak jakiegokolwiek odpowiedzi. Z czasem może ona jednak stać się źródłem najgłębszego kontaktu z Bogiem, czy przez ymystycznych, umożliwiających bliższy kontakt z Bogiem, ale nie zawsze. „Dlatego każe dać lożona koncepcja cierpienia zawiera równie jak szczególnie «symbolikę poruszenia naszego serca», jakie wskazanie (*hineindeuten*) na kierujące, sensowne lub bezsensowne siły w różnorodnej grze uczuć”, pisze M. Scheler<sup>54</sup>. Według niego, każda koncepcja cierpienia składa się z dwóch wzajemnie uzupełniających się części: teoretycznego wyjaśnienia jego przyczyn i sposobu przezwyciężenia go. Jednak żadna z tych teorii nie wyjaśnia istoty zagadnienia na tyle głęboko, aby napęłnić człowieka pokojem<sup>55</sup>.

Stwórca nie jest obojętny na pytania stawiane przez człowieka<sup>56</sup>, lecz cierpiący zazwyczaj nie słyszy odpowiedzi lub jej nie rozumie. Wówczas do wiadcza osamotnienia i walki wewnętrznej pomiędzy trwaniem przy Bogu a utratą nadziei. Czy jest towarzyszy mu poczucie winy i strach przed gniewem Boga<sup>57</sup>, co po prostu wiadczy o tęsknocie za Jego miłości: „Bo e, Ty Bo e mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody”<sup>58</sup>.

#### 4. TEOLOGICZNE POSZUKIWANIA SENSU CIERPIENIA NIEZAWINIONEGO

Odparcie zarzutu, że „choroba jest karą”, nie jest łatwe, w każdym wymiarze, a zwłaszcza w tym zwyczajnym, ludzkim. Wynika to z tego, że w uproszczony sposób przedstawia się źródła i rodzaje zła. Symbolem współczesnego cierpienia niezawinionego, znanego całemu światu, jest męczeństwo więźniów hitlerowskiego obozu koncentra-

cyjnego KL Auschwitz. Umieszczanie jednak tego cierpienia tylko w perspektywie nieludzkiego systemu totalitarnego jest nadużyciem, pomijając tym niewinnie cierpiących anonimowo w różnych zakątkach świata. Cierpienie niewinnych jest bowiem trudne do jednoznacznej interpretacji i wskazania w sposób jednoznaczny jego przyczyny<sup>59</sup>.

Przekonanie o tym, że cierpienie jest karą, napotykamy już w Starym Testamencie. Izraelici bowiem wierzą, że Bóg błogosławi człowiekowi dobremu, natomiast człowieka złego do wiadcza choroba. Cierpienie rozumiane jest przez nich jako sprawiedliwa kara za popełnione występki moralne<sup>60</sup>. Nie dziwi więc pytanie postawione Jezusowi przez uczniów: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?”<sup>61</sup>. Cierpienie pojmowane jako kara jest dodatkowym źródłem bólu moralnego dla chorego i jego rodziny. Przeciwnie gorszego nie może go spotkać w sytuacji niemocy fizycznej i psychicznej niż wiadomo opuszczenia przez Boga i drwina ze strony otoczenia, a zwłaszcza ich szkodliwa bez troska i niezrozumienie cierpiącego. Jak więc w takiej sytuacji jest wybaczyć popełnione winy i zapomnieć doznane urazy<sup>62</sup>. Cierpiący jest bardziej skłonny widzieć w każdym wroga niż brata<sup>63</sup>.

Kryzys interpretacji przyczyn cierpienia narasta w Księdze Hioba<sup>64</sup>. „Trzej przyjaciele próbują zastosować stare reguły, mówią o związku pomiędzy postępowaniem a powodzeniem w życiu do wiadczonego przez cierpienie Hioba, przekonując go, że jego cierpienie musi być konsekwencją winy”<sup>65</sup>. Księga ta opisuje bowiem historię człowieka zmiażdżonego cierpieniem, który czuje się niewinny i protestuje przeciwko takiej interpretacji. Jest on pozbawiony dóbr materialnych, do wiadcza ból z powodu śmierci dzieci i zapada na nieuleczalną chorobę. Potrójna utrata jest symbolem całkowitego ogołocenia, niejako ertwy całkowitej, składanej w ołtarze Bogu<sup>66</sup>. Hiob traci bowiem wszystko, co ma dla niego znaczenie, i wszystkich, których kocha. Tylko ona pozostaje przy życiu, ale ona nie potrafi pomóc mężowi. Sama zmaga się z bólem po utracie dzieci i troską o nieuleczalnie chorego męża. Nie znajduje racjonalnego wyjaśnienia kolejnych nieszczęść, obwinia Boga. W akcie rozpaczony namawia męża do buntu wobec Stwórcy i śmierci: „[...] Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj!”<sup>67</sup>.

Jej postępowanie może na zrozumienie od strony psychologicznej i usprawiedliwić cię, gdy brzemień cierpienia jest dla niej wiązkiem dla Hioba, bowiem ona nie jest podmiotem tej próby. Natomiast jest bezsilnym świadkiem wydarzeń, którym nie potrafi waden sposób zapobiec. Sama nie doznając bólu fizycznego, cierpi psychicznie i moralnie. Zapewne przeżywa również poczucie winy, której tak naprawdę nie znajduje w sobie.

W najwięższym cierpieniu Hiob uznaje, że nikt przed Bogiem nie może powiedzieć, że jest niewinny. Poczucie

51. Por. T. Kobyliński, *Dlaczego Bóg na to pozwolił? Cierpienie i zło moralne a istnienie Boga*, Płock 2000, s. 14.

52. D. de Rougemont, *Śmierć a miłość*, „Człowiek i Społeczeństwo” 15 (1998), s. 9-16. – Tekst zaczerpnięty z książki: tenże, *Miłość a wiat kultury zachodniej*, tłum. L. Eustachiewicz, Warszawa 1963.

53. Por. Syr 2,5; Rdz 22, 1-19; Jr 15, 10-19; Hi 1, 11-12.

54. M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, dz. cyt., s. 6.

55. Tamże, s. 30; M. Wojtowicz, art. cyt., s. 111.

56. Por. SD 10.

57. Por. Jr 6,19.

58. Ps 63,2.

59. Por. T.G. Weinandy, dz. cyt., s. 449.

60. Por. SD 10.

61. J 9,2.

62. Por. B. Chyrowicz, art. cyt., s. 93.

63. Por. Ps 13,4-5.

64. Por. F. Mickiewicz, *Zbawcza moc cierpienia*, ComP 18 (1998) nr 3 (105), s. 35-36.

65. F. von Kutschera, dz. cyt., s. 244.

66. Por. Ez 40,42.

67. Hi 2,9.

grzeszno ci jest jednak wpisane w ludzką naturę. „Nie jest to wina we właściwym sensie – człowiek został stworzony przez Boga i nie może nic poradzić na to, że jest słaby. Hioba da, aby Bóg usprawiedliwił wobec niego swoje postępowanie, a w odpowiedzi Bóg wskazuje na swój przewrót i moc i mędrość. Hiob poddaje się, mówi c: «Dotychczas znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem<sup>68</sup>». Bóg jednak przyznaje mu rację w sporze z jego przyjaciółmi: tj. sam Bóg odrzuca stary schemat teodycei<sup>69</sup>. W tym sensie życie Hioba jest bliskie wszystkim cierpiącym, których nigdy nie będzie brakowało na świecie. Jego wiara w Boga jest bohaterska i niewzruszona wobec niezrozumiałego losu rujnującego jego życie osobiste i napełniającego dom rodzinny nieszczęśliwymi dziećmi, a następnie jego choroby. Będzie dobrym człowiekiem i kochać wszystkich, nie umie się pogodzić z brakiem interwencji ze strony Boga, ale nawet pozostając w tej ciemnej dolinie cierpi, nie przestaje Mu ufać. Stracił wszystko z wyjątkiem wiary i miłości do Boga, które ostatecznie ocaliły go i stały się źródłem odrodzenia do nowego życia<sup>70</sup>.

W podobnej sytuacji egzystencjalnej znajdują się rodzice kałdego umierającego dziecka. Do władczą miłości, a przecież nie umierają. Zadają pytania Bogu, a nie słyszą Jego odpowiedzi. Kochają do szaleństwa odchodzące dziecko, a nie mogą go ocalić. Niewielu spośród nich po stracie dziecka potrafi ufać Bogu, a i ci, którzy ufają, mają wątpliwość... Sprzeciw wobec miłości dziecka jest wpisany w ich rodzicielską miłość. Czasami przekracza on granice rozsądku, podobnie jak u Hioba<sup>71</sup>, aby następnie eksplodować gwałtownie w formie buntu wobec Boga i agresji w stosunku do osób z Nim związanych. W istocie nie jest to bunt, ale doznanie głębokiej krzywdy z powodu cierpienia i utraty ukochanej osoby. Ich wnętrza napełnia gorzkość, która będzie im towarzyszyć przez długi czas, a w niektórych sytuacjach nawet do końca życia. Przede wszystkim nie potrafią zrozumieć, dlaczego miłosierny Bóg zezwala na cierpienie i śmierć niewinnego dziecka, które nikomu nie wyrządziło krzywdy. Zatem motyw Boga głuchego na ludzkie wołanie wciąż powraca w literaturze pięknej. Uzewewnętrznia się on m.in. w buncie Konrada, bohatera *Dziadów* Adama Mickiewicza:

Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Ci teraz zbadał,  
Zrozumiałem, co Ty jest i jakie Ty władał. –  
Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,  
Ty jesteś tylko mędrością<sup>72</sup>.

Brak jasnej odpowiedzi ze strony Boga przykry jest zwłaszcza dla człowieka przeżywającego kryzys wiary spowodowany miernotną chorobą dziecka. Natomiast w wątpliwość jest rzuć nicowane: od ledwie dostrzegalnej pretensji: „dlaczego mnie to spotkało”, a po zbliżeniu się do granicy rozpacz. Bywa i tak, że człowiek zmęczony cierpieniem

i licznymi porażkami przestaje wierzyć, i zostanie ocalony. Przeżywa zatem lęk niepewności, który osłabia w nim nadzieję<sup>73</sup>.

Nieco inny wykładni niezawinionego cierpienia daje Izajasz. Odnosi je bowiem do męczeństwa Sługi Jahwe<sup>74</sup>. W ten sposób rzuca nowe światło na tajemnicę, lecz nie wyjaśnia jej do końca. Natomiast zapowiada przyjście Chrystusa – bezgrzesznego Hioba wszech czasów<sup>75</sup>. Ostatnie dni Jego ziemskiego życia ukazują prawdziwe znaczenie cierpienia<sup>76</sup>. Według logiki starotestamentalnej Chrystus, będąc bezgrzesznym, nie zasługuje na okrucieństwo ze strony ludzi i poniesienie śmierci na Krzyżu. Podobnie i Jego Matka, niepokalanie poczęta, nie powinna do władczą współkonania duchowego z Synem. Maryja trwać podczas agonii Jezusa, przewyciła aktem wiary rozpacz, której uległa ona Hioba i wiele, w łpiących w dobro Boga, matek umierających dzieci. Ona wierzy heroicznie, że Chrystus przyjmuje cierpienie dobrowolnie z miłości do człowieka: „[...] za grzechy nasze, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata<sup>77</sup>”. W tym bezgrzesznym cierpieniu tkwi moc Jego dzieła Odkupienia<sup>78</sup>. Stąd też Ona, posłuszna Synowi, także przyjmuje to cierpienie.

Jezus w chwili agonii wypowiada słowa stawiające się pytaniem, najczęściej zadawanym przez umierających w historii ludzkości: „Czemu Mnie opuścił?”. Obiega ono wszystkie pola bitew, przytułki, szpitale, domy rodzinne, wszelkie miejsca na świecie, gdzie człowiek do władczą bólu zycznego i moralnego. Słowa zdumienia, bezsilności, a nawet buntu, wypowiedziane w czasie najbardziej dramatycznym, jakim jest choroba terminalna: „Dlaczego do władczam cierpienia i umierania?”. Wbrew wszelkim oczekiwaniom ze strony człowieka, nie sposób jest wytłumaczyć mu tego adnymi ludzkimi argumentami<sup>79</sup>. Tylko Bóg Ojciec zna tajemnicę.

Człowiek staje przed niewiadomą, która wyrasta przed nim na kształt ogromnego Krzyża, na którym umiera Chrystus, nadzieja ludzkiego Zbawienia. I cóż powie wobec tej Tajemnicy, jak zaprotestować, kto położy dłoń na ustach, z których wyrzywa się krzyk bólu? Nikt tak jak Chrystus nie utożsamia się z człowiekiem. Ludzki ból, strach i samotność staje się Jego do władczaniem. Cierpienie Jego agonii staje się ceną miłości do człowieka, który jest zagubiony w samym sobie i potrzebuje pomocy z zewnątrz.

Jezus w akcie rozpaczliwej miłości przyjmuje wyrok za kałdego z ludzi i do władczą samotności miłości. Ten straszliwy stan opuszczenia jest bliski wszystkim, którzy jak On w najwęższym cierpieniu wydają okrzyk skargi: „Bo e mój, Bo e mój, czemu Mnie opuścił?”<sup>80</sup>. Tę bolesną skargę ewangelista Marek wyraża za pomoc słowa greckiego

73. Benedykt XVI, *Życie oddane Bogu nigdy nie jest zmarnowane. Przemówienie podczas czuwania modlitewnego na błoniach w Montorso*, OsRomPol 28 (2007) nr 10-11 (297), s. 4-6.

74. Por. Iz 53,1-12.

75. Por. C.G. Jung, dz. cyt., s. 98.

76. M. Guzewicz, dz. cyt., s. 5.

77. Por. 1J 2,2.

78. Por. Jan Paweł II, *Sens cierpienia w świetle Mki Chrystusa. Katecheza, w: Katechezy Ojca wi tego Jana Pawła II, Jezus Chrystus*, red. Wł. Zega, Kraków-Zbk 1999, rozdz. IV, nr 2.

79. Por. W. Bösen, *Ostatni dzień Jezusa z Nazaretu*, tłum. W. Moniak, Wrocław 2002, s. 312.

80. Mk 15,34b.

68. Hi 42,5.

69. F. von Kutschera, dz. cyt., s. 244.

70. Por. T. Ychiewicz, *Kohelet, Hiob, Syracyles*, Kraków 1979, s. 141; J. Brehmer, dz. cyt., s. 106.

71. Por. M. Guzewicz, *Postawy wobec cierpienia w Biblii. Od Abrahama do Maryi*, Poznań 2000, s. 25.

72. A. Mickiewicz, *Dziady. Cz. III*, Warszawa 1980, s. 49; por. L. Lysie, *«Pojcie Boga po Auschwitz» H. Jonasa. Wstęp od tłumacza*, PS 31 (1999) nr 5 (49), s. 5-6.

*enkataleipo*<sup>81</sup>, co brzmi jeszcze dramatyczniej: „Dlaczego zostawiasz Mnie w tej bolesnej sytuacji?”<sup>82</sup>.

Chrystus nie umiera jak m drzec, czy gardz cy mierci otnierz. W czasie m ki i konania wci kocha ludzi, równie tych, którzy zadaj Mu ten ból. Nie zamkn ł si w niewoli grzechu, dlatego nie obwinia Ojca i nie przeklina oprawców<sup>83</sup>. Jego miertelne zm czenie nie ma nic wspólnego z depresj psychiczn i rozpacz .l.choicia Jego ciało jest wyniszczone, a zmysły przyt piane cierpieniem, to pełen t sknoty i zaufania woła do Niego, jak dziecko pozostawione w ciemno ci. Ten krzyk nie jest buntem, ale pro b o pomoc ze strony ukochanego Ojca. Kto jak nie On jest Chrystusowi najdro szy? Dramat tego wołania wyczuwa tłum stoj cy pod Krzy em, ale nie o miała si Jego słów odnie do Ojca, dlatego z trwog szepcze słowa: „On Eliasza woła”<sup>84</sup>.

Ojciec nie opu cił Syna, zawsze jest z Nim<sup>85</sup>. „Ostatecznie ów niezgł biony i niewypowiedziany «ból» [...] zrodzi nade wszystko cał przedziwn ekonomi miło ci odkupie czej w Jezusie Chrystusie, a eby – poprzez *mysterium pietatis* – Miło mogła si okaza pot niejsza od grzechu w dziejach człowieka”<sup>86</sup>. Jezus wewn trznie widzi Ojca. Nie umniejsza to jednak Jego ludzkiego cierpienia, uczucia trwogi i osamotnienia. Wszystkie okoliczno ci dramatu zdaj si to potwierdza , przecie ludzie tyle razy Go zawiedli, a zwłaszcza ci, którzy mieli przestrzega i chroni Prawo, a Ojciec milczy. Osamotnienie i pogarda ze strony oprawców dodatkowo pot guj agoni . Jest to najwy sza cena, jak przyszło Mu zapłaci za grzechy ludzi. Wynagrodzenie ich wobec sprawiedliwo ci Ojca „domaga si ” bólu opuszczenia, bowiem „dla Prawa umarł przez Prawo”<sup>87</sup>. „Trzeba nam odkry tajemnic , która jest ukryta dla naszych oczu, tajemnic miło ci pomi dzy Ojcem i Synem, tajemnic , która osi ga paradoksalnie swój zenit w krzyku: «Bo e mój, Bo e mój, czemu Mnie opu cił», wyja nia W. Borek<sup>88</sup>. Wreszcie Bóg Ojciec przerywa milczenie i „przemawia” w sposób zrozumiały dla ludzi. „Oto zasłona przybytku rozdarła si na dwoje z góry na dół; ziemia zdrz ała i skały zacz ły p ka . Groby si otworzyły i wiele ciał wi tych, którzy umarli, powstało”<sup>89</sup>. Ci, którzy do wiadczyli tych niezwykłych zjawisk, z l kiem wypowiadali słowa: „Prawdziwie, Ten był Synem Bo ym”<sup>90</sup>.

mier Syna nie jest daremna, a wynagrodzenie „na odpuszczenie grzechów”<sup>91</sup> wiata dokonuje si w sposób pełny. Jezusowi opuszczonemu zabrano wszystko, z wyj tkiem miło ci. Jego cierpienie zbawcze jest równie wskazaniem drogi człowiekowi, na której doznaje on oczyszczenia. Według M. Schelera, cierpienie nie posiada bowiem adnej warto ci samo w sobie, ale towarzyszy wezwaniu do miło ci<sup>92</sup>. W Chrystusie cierpi cym i zmar-

twychwstałym znajduj ocalenie wszyscy, którzy Mu zaufali, a zwłaszcza naznaczeni cierpieniem. Ich rany staj si Jego ranami, a opuszczenie Jego bezsiln samotno ci<sup>93</sup>. Ka de ludzkie poni enie i do wiadczenie cierpienia granicze z rozpacz , mo e zosta przewyci one Jego zmartwychwstaniem. Człowiek bowiem mo e pokona najtrudniejsze sytuacje psychiczne i zyczne, je li posiada przynajmniej jedn warto , dla której warto to wszystko przetrzyma , a dla człowieka wiary jest ni przecie Bóg<sup>94</sup>.

Człowiek cierpi cy chce pozna t warto , lecz Bóg nie udziela mu teoretycznego wykładu. On nie spiera si z lozofami i nie potrzebuje obro ców<sup>95</sup>. Odpowied taka byłaby drwin z konaj cego. „Spodobało si Panu...» – sam Stwórca wyznaczył nam tak drog . Nie trzeba z Nim dyskutowa , ucieka . Szkoda czasu i wysiłku; mo na zmarnowa i przegra ycie. Skoro tak Bóg chciał, to trzeba pokornie przyj t prawd . Tylko wówczas cierpienie nie b dzie nas niszczy , lecz uszlachetnia , snuje re eksj M. Guzewicz<sup>96</sup>. Natomiast T. Gadacz twierdzi, e o arowanie cierpienia w jakiej intencji jest w istocie szukaniem jego wyja nienia poza cierpieniem<sup>97</sup>, a wi c ucieczk od prawdy o samym sobie.

St d te Chrystus, chc c pomóc człowiekowi w przewyci eniu tego dramatu, zamiast dyskusji lozo czno-teologicznej, przyjmuje na siebie ka de ludzkie cierpienie<sup>98</sup>. On cierpi nie tylko z człowiekiem, jak czyni to najbli sze osoby, lecz doznaje bólu i umierania w cierpi cym. Solidarno Boga z umieraj cym dzieckiem oddaj słowa wiersza „Bóg umarł”, który powstał pod wpływem dramatycznej rozmowy z matk<sup>99</sup>:

Mój syn umiera i bardzo cierpi  
– Wyszepiała matka.  
Po chwili dodała:  
Czy to jest sprawiedliwe?

Gdzie jest ten dobry Bóg,  
O którym ksi dz tyle mówił?  
– Jest w tobie i twoim synu –  
Usłyszała odpowied .

– Co wi c dla niego robi?  
– Uczynił wszystko, co jest w Jego mocy;  
W tej chwili z nim umiera...  
Kto z nas ludzi to zrobi?...

Tego rodzaju solidarno z konaj cym jest niedost pna dla nikogo spo ród ludzi, nawet najbardziej kochaj cych. Chocia Bóg poznaje cierpienie od wewn trz i jest nim przenikni ty, to jednak nie opuszcza niewinnie cierpi cego, gdy „dobry pasterz daje ycie swoje za owce”<sup>100</sup>. On jest Bogiem zranionym<sup>101</sup>, rozumiej cym człowieka i z miło ci

81. Por. H. Balz, G. Schneider, *Encataleipo*, w: *Dizionario Esetico del Nuovo Testamento*, red. H. Balz, G. Schneider, Brescia 1995, s. 1000.

82. W. Borek, art. cyt., s. 138-150.

83. Tam e, s. 140.

84. Mt 27,47.

85. Por. J 10,30.

86. DV 39.

87. Por. Ga 2,19; 1 Kor 15,1-2a; 3-4.

88. W. Borek, art. cyt., s.144.

89. Mt 27,51-52.

90. Mt 27,54b.

91. Por. Mt 26,28.

92. M. Scheler, *Cierpienie, mier , dalsze ycie*, dz. cyt., s. 19; por. M. Wojtowicz, art. cyt., s. 117.

93. W. Borek, art. cyt., s. 148.

94. Z. Formella, *ycie jako zadanie. Viktor Emil Frankl w setn rocznic urodzin*, „Seminare” 23 (2006), s. 392.

95. Por. L. Kolakowski, *Leibniz i Hiob: Meta zyka zła*, wykład cyt.

96. M. Guzewicz, dz. cyt., s. 5.

97. Por. T. Gadacz, *O umiej tno ci ycia*, Kraków 2003, s. 200-227.

98. Por. F. Mickiewicz, art. cyt., s. 41.

99. L. Szczepaniak, *Bo byłem chory... (Mt 25,36). Poezje szpitalne*, Wst p, wybór, opracowanie, A. Aleksandrowicz, Kraków 2005, s. 370.

100. J 10,11b.

101. Por. Iz 53,5.



do niego pozwalaj cym si rani . Przyjmuj c niesprawiedliwy wyrok i mier z r ki człowieka, leczy jednocze nie, swoj miło ci , najbole niejsze zranienia ludzkiej natury<sup>102</sup>. W ka dym wi c cierpi cym jest On, a przez zjednoczenie z człowiekiem czyni go wiarygodnym wiadkiem swojego Miłosierdzia<sup>103</sup> oraz zdolnym do ufno ci podczas w drówwki ciemn dolin cierpienia<sup>104</sup>. Jest to znak dla wierz cego, aby i on czynił podobnie<sup>105</sup>.

Na ladowanie Chrystusa daje szans odzyskania pokoju wewn trznego, upodobnienia i zjednoczenia z Nim oraz podkre lenia godno ci ludzkiej. Nie udziela jednak odpowiedzi na pytanie: „dlaczego?”. W noc cierpienia człowiek nie widz c Boga i nie słysz c Jego odpowiedzi, musi oprze si pokusie zw tpienia, aby uwierzy , e On jest z nim<sup>106</sup>. Dlatego Ko ciół podtrzymuje na duchu wszystkich cierpi cych: „I dzi tak e Chrystus cierpi i jest krzy owany w swoich członkach, których upodabnia do siebie. Dzieje si to wtedy, kiedy znosimy ró ne cierpienia. Cierpienia te trzeba uwa a za przemijaj ce i niewielkie w porównaniu z bezmiarem wiecznej chwały, jaka przez nie ma si sta naszym udziałem (por. 2 Kor 4,17)”<sup>107</sup>.

Wielu wi tych, m.in. w Barsanu usz (t ok. 540) i w. Jan z Gazy, jest przekonanych, e cierpienie jest rodkiem wychowawczym stosowanym przez Boga<sup>108</sup>. Przekonanie to osadzone jest mocno w nauce w. Piotra Apostoła: „Kto poniósł m k na ciełe, zerwał z grzechem”<sup>109</sup>. Natomiast w. Jan Chryzostom dodaje, e: „Nie po to, aby nas poni a , Bóg dopu cił [chorob ], lecz dlatego, e zechciał uczyni nas lepszymi, m drzejszymi i bardziej poddanymi Jego woli, co jest podstaw całego zbawienia”<sup>110</sup>. Wymaga to jednak dostrze enia w cierpieniu jego znaczenia nadprzyrodzonego. Aby wyj z próby cierpienia zwyci sko, chory potrzebuje wewn trznej siły, któr czerpie z wiary w Boga. Potrzebuje te miło ci okazanej przez drugiego człowieka. Uczy si samego siebie, odkrywa swoje słabo ci i dorasta do wyznawanej wiary, a to jest najtrudniejsze. Cierpi cy odkrywa stopniowo, e cho jego ycie jest niezwykle trudne, to posiada gł boki sens.

Przekonany jest o tym Izaak Syryjczyk pisz c, e: „Nie smakuj c w poznawaniu cierpie Chrystusa, dusza nie b dzie nigdy z Nim zjednoczona”<sup>111</sup>. Chory nie powinien zatem ulega złudzeniu, e zdrowy jest przyjacielem Boga, a on jest przez Niego odrzucony. Cierpienie pogł bia poczucie krzywdy z powodu istnienia ludzi czyni cych bezkarnie zło. W tpliwi zatem dla niego pociech s słowa: „Droga grzeszników jest gładka, bez kamieni, lecz

u jej ko ca przepa Szeolu”<sup>112</sup>. St d te istnieje pozorne przeciwstawienie si tajemnicy cierpienia i Bo ego Miłosierdzia<sup>113</sup>, wynikaj ce z niezrozumienia przez człowieka dzieła Odkupienia<sup>114</sup>.

W ocenie psychologicznej, protest przeciw cierpieniu dziecka i jego mierci jest lepszy ni bierno . W tym buncie bowiem człowiek zachowuje swoj autonomi i postaw krytyczn wobec tragicznych zdarze . Viktor E. Frankl widzi jednak tylko jedn drog w przewyci eniu niezawinionego cierpienia, którego nie mo emy unikn . Jest nim wolne przyj cie go i bierne tolerowanie. Postawa ta bowiem daje nadziej na ycie wykraczaj ce poza granice ludzkiej egzystencji. Niezwykł ulg umieraj cemu dziecku i jego rodzicom pogr onym w ałobie, niesie wiara w zmartwychwstanie umarłych. Ich rozł ka jest bowiem przemijaj ca i zostanie przewyci ona nadziej spotkania si w Niebie. Wiara umacnia w człowieku ufno , e jego cierpienie ma sens nie tylko w wymiarze indywidualnym, lecz równie w perspektywie całego wiata i jego historii. „wiat jako dzieło Boga jest sensowny i wierzymy, e Bóg doprowadzi swoje dzieło do spełnienia. W spełnionej cało ci wszystko b dzie miało swój sens, równie to, co teraz wydaje si nam absolutnie bezsensowne. Kiedy chrze cijanin przyjmuje swoje cierpienie, to przyjmuje je z r ki Boga, ufaj c Mu”, pisze F. von Kutschera<sup>115</sup>.

St d te , wobec bezsilno ci ludzkiej pomocy, pozostaje odwołanie si do interwencji samego Boga, który przychodzi do człowieka w czasie cierpienia, bardziej ni w ka dej innej sytuacji jego ycia<sup>116</sup>. „Trzeba walczy , aby si nie podda , a otrzyma si wsparcie i pomoc”, uczy w. Barsanu usz<sup>117</sup>. Bóg jest bowiem Ojcem bior cym w ramiona cierpi cego i pragn cym wyzwoli go od grzechu oraz mierci. On chce człowieka uczyni szcz liwym i zbawi go<sup>118</sup>. Cierpienie chocia jest złe, to jest równie drog do odnalezienia Boga i przemiany ycia<sup>119</sup>. W niektórych wypadkach jest to jedyna droga do ludzkiego serca<sup>120</sup>. Bóg przecie kocha człowieka jednakow miło ci na ka dym etapie jego ycia, od chwili pocz cia a do jego naturalnej mierci<sup>121</sup>. On nie stopniuje miło ci wzgl dem ludzi, czyni c w ten sposób ró nic pomi dzy dzieckiem a dorosłym. W ka dej osobie, a jest ni równie ludzki zarodek, nie zagnie d ony w jamie macicy, dostrzega swoje podobie stwo<sup>122</sup> i oblicze Chrystusa<sup>123</sup>. W ten sposób obdarza człowieka trudn do zrozumienia miło ci , bez wzgl du na jego przymioty zyczne i intelektualne. Miło przejawiaj ca si w tej niezwyklej wi zi pomi dzy Stwórc i stworzeniem<sup>124</sup>, jest fundamentem godno ci człowieka. St d te ycie ludzkie «b d c w wiecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecno ci, ładem Jego chwały», zawsze jest

102. Por. Jan Paweł II, *Zawierzam cały wiat Bo emu miłosierdziu. Homilia podczas Mszy w. z okazji konsekracji wi tyni Bo ego Miłosierdzia*, OsRomPol 23 (2002) nr 9 (246), s. 17.

103. Benedykt XVI, *Wobec tajemnicy ludzkiego cierpienia. Przemówienie w sanktuarium Bo ego Miłosierdzia*, OsRomPol 27 (2006) nr 6-7 (284), s. 31.

104. Por. Ps 23,4.

105. Por. Benedykt XVI, *Szukajmy cienia Piotra, by żyć w świetle Chrystusa. Homilia w Niedzielę Miłosierdzia Bożego*, OsRomPol 28 (2007) nr 6 (294), s. 23-25.

106. EV 67.

107. Sch 2.

108. Por. *Starcy spod Gazy. Wybór pism Barsanu usza, Jana, Doroteusza z Gazy*, tłum. M. Borkowska, Kraków 1999.

109. 1 P 4,1b.

110. Cytat za: J.C. Larchet, *O dobrym u ywaniu choroby według Ojców Kościoła*, Comp 18 (1998) nr 3 (105), s. 47.

111. Tam e, s. 49; *Apo egmaty Ojców Pustyni*, t. II, tłum. M. Kozera, Kraków 1995.

112. Syr 21,10.

113. Benedykt XVI, *Wobec tajemnicy ludzkiego cierpienia*, przem. cyt., s. 31.

114. Por. 1 Kor 1,17n.

115. F. von Kutschera, dz. cyt., s. 334.

116. Por. 2 Kor 12,9.

117. Cytat za: J.C. Larchet, art. cyt., s. 51.

118. Por. Benedykt XVI, *Bóg przychodzi, aby nas wyzwolił od zła i mierci. Homilia podczas Nieszporów I Niedzieli Adwentu*, OsRomPol 28 (2007) nr 2 (290), s. 32-33.

119. F. Mickiewicz, art. cyt., s. 38.

120. Por. F. Grudniok, *Bli ej Boga. Medytacje*, Wrocław 1991, s. 174.

121. Por. EV 61.

122. Por. Rdz 1,26.

123. Por. Ef 1,4-5.

124. Por. KDK 12.

dobre i ma sens<sup>125</sup>, nawet gdy człowiek sam nie dostrzega żadnej logiki w życiu osoby zdeformowanej wadami lub wyniszczonej cierpieniem, chorobami, czy też starości<sup>126</sup>.

Jest to zatem również odpowiedź dla F. Nietzschego i jego naładowców, stawiających wyjątkowo doskonałe zdrowie, greckie i pogańskie, od chorowitego chrześcijaństwa<sup>127</sup>. Sensu życia, cierpienia i umierania nie można bowiem odgadnąć bez pomocy Boga, który przywrócił ludzkie ciało z wszystkimi jego konsekwencjami. Zatem jedynie Bóg i Wcielenie przezwycięża nieufność i nihilizm, dając człowiekowi prawdziwe życie<sup>128</sup>. Wcielenie należy też przypominać, że cierpiący, a zwłaszcza umierające niewinne dziecko, poprzez świadectwo swojej wiary, często heroicznej, jest ostrzeżeniem dla dorosłych, aby nie zapomnieli o swoim zbawieniu. Odkupienie człowieka dokonuje się bowiem poprzez tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa<sup>129</sup>.

## 5. PRAGNIENIE CUDOWNEGO UZDROWIENIA

Cierpienie zbliżając się do śmierci jest szczególnym oczekiwaniem na Boga.<sup>130</sup> Domaga się ono zatem głębokiego współczucia ze strony najbliższych i opiekunów medycznych, potęgującego zaangażowanie w niesienie pomocy<sup>131</sup>. W opiece terminalnej medycyna jest bezsilna wobec śmierci. Stąd też cud jest najbardziej upragnionym wydarzeniem i bezpośrednim odwołaniem się do mocy samego Boga<sup>132</sup>. Nadziejcie opisuje również ewangelista Łukasz: „O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On zaś na każde z nich kładł ręce i uzdrawiał ich. Takie złe duchy wychodziły z wielu, wołając: «Ty jesteś Synem Bożym!» Lecz On je gromił i nie pozwalał im mówić, ponieważ wiedziały, że On jest Mesjaszem»<sup>133</sup>. Cuda uzdrowień dokonane przez Chrystusa są zapowiedzią Jego zbawczej misji, co potwierdza tekst Mateusza, ewangelisty<sup>134</sup>: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi»<sup>135</sup>.

Jan Paweł II uczy, że: „Owe «cuda i znaki» należą w sposób nienaruszalny do integralnej zawartości Ewangelii jako świadectw o Chrystusie, pochodzących od naocznych

wiadków. W ten sposób nie można na cudów wyłuskać czy z ewangelicznego kontekstu. Analiza tego kontekstu przemawia za ich charakterem «historycznym», wiadczy o nich jako o faktach, które w rzeczywistości ci się wydarzyły, które zostały rzeczywiście zdziałane przez Chrystusa. Ten, kto podchodzi do nich z intelektualną rzetelnością i naukową kompetencją, nie może zbyć ich w kilku słowach, jak gdyby stanowiły zaledwie wymysł czasów późniejszych»<sup>136</sup>.

Chrystus uzdrawia człowieka w sposób integralny. Odpuszczając mu grzechy, przywraca również sprawność duchową<sup>137</sup>. Wskazuje na to opis w Łukasza: „Cóż jest łatwiej powiedzieć: «Odpuszczaj ci się twoje grzechy», czy powiedzieć: «Wstań i chodź»? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów – rzekł do sparaliżowanego: «Mówi ci, wstań, we swoje łóżko i idź do domu!» I natychmiast wstał wobec nich, wziął łóżko, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbił Boga»<sup>138</sup>. Kościół uczy jednak, że misja Chrystusa nie jest uzdrowieniem wszystkich chorych, chociaż wielu odzyskało zdrowie dzięki Niemu. Cuda mają wzbudzić wiarę w miłość Boga do człowieka, jak ogłasza i urzeczywistnia Jezus. Ukazuje On bowiem człowiekowi prawdziwą drogę, odsłania prawdę i nadaje sens życiu<sup>139</sup>. Do tego potrzebna jest jednak głęboka wiara będąca cennym i rzadkim darem<sup>140</sup>.

Jan Paweł II wyjaśnia, że wiara uprzedza cud i jest jego warunkiem koniecznym. Wzorem wiary niezbudowanej do zaistnienia cudu jest Maryja<sup>141</sup>. Następstwem cudu jest również pogłębienie wiary. Dokonuje się ono nie tylko w uzdrowionym, ale również w jego świadkach<sup>142</sup>. Nie jest natomiast zamiarem Chrystusa bycie jednym z wielu w „drownych „uzdrowicieli”, tak licznych w tamtych czasach»<sup>143</sup>. Jego posłannictwo, kontynuowane następnie przez apostołów, nie może bowiem zostać zawężone jedynie do samego leczenia chorób i uchronienia od śmierci<sup>144</sup>. Tęsknota za tego rodzaju pomocą była i jest niezwykle silna. Należy pamiętać, że nawet osoby cudownie wskrzeszone przez Jezusa: córka Jaira, młodzieniec z Nain i Łazarz, chociaż przywrócone do normalnego życia, w przyszłości i tak musiały umrzeć<sup>145</sup>.

Przesłanie proby o cud zawiera w sobie niezwykle silny ładunek emocjonalny, ponieważ jest krzykiem o ratunek dla umierającego. Dramat proby oddaje modlitwa autora natchnionego: „Czy dla cieniów czynisz cuda? Czy zmarli wstaną i będą Ci sławili»<sup>146</sup>. Stąd też często Bóg jest traktowany instrumentalnie przez proszącego i prowadzone są z Nim „handlowe negocjacje”, a nawet jest szantażowany. Człowiek błaga, grozi, a kiedy i to nie pomaga, składa przyrzeczenia. Zmiana doświadczeniem nie potrafi dostrzec i zrozumieć nadprzyrodzonego uzasadnienia

125. Por. EV 34.

126. Benedykt XVI, *Bóg darzy miłość ci człowieka od chwili poczęcia. Przemówienie do uczestników kongresu Papieskiej Akademii Pro Vita*, OsRomPol 27 (2006) nr 6-7 (284) s. 55-56.

127. „Ani moralnie, ani religia nie styka się w chrześcijaństwie z żadnym punktem rzeczywistości. Same urojone przyczyny [...], same urojone skutki [...]. Obcowanie urojonych istot [...]; urojona wiedza przyrodnicza [...], urojona psychologia [...], urojona teleologia [...]” – F. Nietzsche, *Antychryst*, tłum. L. Stańko, Kraków 2003, nr 15.

128. O. Boulnois, art. cyt., s. 9.

129. Por. WTP 3.

130. B. Sourkes, L. Frankel, M. Brown et al., art. cyt., s. 362-363.

131. G. Furioni, *Namaszczenie chorych: sakrament chorego chrześcijaństwa*, tłum. F. Mickiewicz, ComP 18 (1998) nr 3 (105), s. 102-103.

132. K. Kalina, *Akuszka dusz. Opieka duchowa nad umierającymi. Przewodnik duszpasterski dla pracowników opieki hospicyjnej i wszystkich, którzy opiekują się terminalnie chorymi*, Warszawa 2001, s. 72.

133. Łk 4,40.

134. J. Stefański, *Sakrament chorych*, Gniezno 2000, s. 29.

135. Mt 11, 4-6.

136. Jan Paweł II, *„Jezus Nazarejczyk, którego posłannictwo Bóg potwierdził cudami i znakami”*. *Katecheza*, w: *Katechezy Ojca wi tego Jana Pawła II...*, dz. cyt., rozdz. III, nr 3.

137. J. Stefański, *Sakrament chorych*, dz. cyt., s. 29.

138. Łk 5, 23-25.

139. Por. J 14,6.

140. Por. Mk 6, 5-6.

141. Por. Łk 1,37.

142. Por. Jan Paweł II, *Cud jako wezwanie do wiary*. *Katecheza*, w: *Katechezy Ojca wi tego Jana Pawła II...*, dz. cyt., rozdz. III.

143. Por. Ph. Madre, *Modlitwa o uzdrowienie*, tłum. M. Tryc-Ostrowska, ComP 18 (1998) nr 3 (105), s. 124-134.

144. K. Romaniuk, *Sakramentologia biblijna*, Warszawa 1991, s. 113.

145. Por. Łk 7,11-17; 8,49-56; J 11,1-44.

146. Ps 88,11.



cudownego uzdrowienia, którym jest wezwanie do wiary w Boga i umocnienie jej. Kiedy wi c dziecko umiera, nie mo na unkn odpowiedzi na pytanie: „Czy Bóg wysłuchał dramatycznej pro by rodziców o cud?”. Odpowied , mimo wszystko, jest pozytywna: Bóg wysłuchał pro by i umocnił ich wiar , która potra przewyci y pokus rozpacz. W wymiarze nadprzyrodzonym ten cud wiary jest o wiele wi kszy od uzdrowienia ciała, chocia trudny do zrozumienia przez człowieka. Według H.U. von Balthazara, mo na mówi o prawdziwym uzdrowieniu równie wówczas, „kiedy kto , kto cierpiał i do tej chwili znosił ból jak niewolnik, staje si panem siebie, a rmuje swój ból z wewn trzn wolno ci i, gdy jest chrze cijaninem, powierza siebie Bogu jako Temu, który rozdaje cierpienie i ma nad nim władz ”<sup>147</sup>.

Cuda uzdrowienia jednak zdarzaj si , ale ich autentyczno wymaga potwierdzenia przez Ko ciół, który czyni to niezwykle rzetelnie. Natomiast chrze cijanin powinien wierzy , e ka da poprawa zdrowia jest łask od Boga, a nie wył cznie cudowne uzdrowienia.

Nawrócenie człowieka jest jednym z przejawów wysłuchania pro by o cudowne uzdrowienie. Sam Jezus daje o tym wiadectwo w chwili uzdrowienia paralityka wyja niaj c, e jest to znak Jego zbawczej władzy odpuszczania grzechów. „Jezus czyni ten znak, aby objawi , e przyszedł jako Zbawiciel wiata, którego naczelnym zadaniem jest wyzwala człowieka od zła duchowego. Grzech jest tym złem, które oddziela człowieka od Boga: od zbawienia w Bogu”<sup>148</sup>. Pojednanie z Bogiem ludzi, na których sumieniu ci najwi ksze wyst pki, ł cznie z zabójstwem drugiego człowieka, domaga si o wiele pot niejszej łaski ni wskreszenie zmarłego. Oczywi cie, oprócz tych ekstremalnych sytuacji, niemal codziennie mo na spotka si ze zmian sposobu my lenia, pogł bienia wiary i o ywienia ycia sakramentalnego, zwłaszcza w ród opiekunów chorych. Du y wpływ na wewn trzn przemian dorosłych opiekunów ma miło do Boga ze strony umieraj cego dziecka. Miło ufna, czasami heroiczna, jest wiadectwem wiary, któremu trudno si oprze . Wiele dzieci nawet w najwi kszym cierpieniu nie w tpi w to, e Bóg je kocha.

## 6. MIŁO BOGA DO DZIECKA RÓDŁEM JEGO SIŁY

Uzasadnienie miło ci do dziecka znajdujemy w Pi mie w.<sup>149</sup> W Starym Testamencie dziecko traktowane jest ze szczególnym szacunkiem, gdy jest znakiem błogosławie stwa Bo ego dla całej rodziny<sup>150</sup>. Przecie to Bóg troszczy si o ycie dziecka, zwłaszcza sieroty<sup>151</sup>. Obiecuje mu pomoc nawet w tragicznej sytuacji opuszczenia go przez matk . „Czy mo e niewiasta zapomnie o swym niemowl ciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała,

Ja nie zapomn o tobie”<sup>152</sup>. Przypomina o tym równie historia Izmaela pozostawionego przez Hagar na pustyni Beer-Szeba<sup>153</sup>. Bóg poprzez Anioła zwraca si do matki, aby wróciła i zaopiekowała si porzuconym dzieckiem: „Wsta , podnie chłopca i we go zar k ”<sup>154</sup>. W sposób szczególny upomina si o ycie pocz tego dziecka<sup>155</sup>. Troska o nie zwi zana jest z konkretn rodzin i narodem. St d te cierpi ono wraz z rodzin i ponosi konsekwencje gniewu Bo ego, gdy doró li łami Jego Prawo.

Opis powołania Samuela ukazuje zaufanie do dziecka ze strony Boga<sup>156</sup>. Papie podkre laj c rol dziecka, przypomina „[...] pot ny głos proroka Izajasza (7,14 n.; 9,1-6), zapowiadaj cego urzeczywistnienie si nadziei mesja skiej poprzez narodziny Emmanuela, Dzieci cia, którego przeznaczeniem b dzie przywrócenie królestwa Dawidowego”<sup>157</sup>. Nowy Testament wyja nia, e jest nim Jezus narodzony z Maryi Dziewicy<sup>158</sup>. Jego przyj cie na wiat, w sposób niespotykany dot d, a rmuje ycie ka dego dziecka, nadaj c mu szczególn godno i upominaj c si o jego prawa w rodzinie i społecze stwie<sup>159</sup>.

Ewangelie zawieraj równie wzruszaj ce opisy miło ci Chrystusa do spotykanych dzieci w czasie Jego publicznej działalno ci<sup>160</sup>. Postawa Chrystusa powoduje zakłopotanie uczniów, którzy nie rozumiej c Jego intencji, próbuj ograniczy kontakt dzieci z Mistrzem. Konieczna jest wi c osobista interwencja Jezusa, który zwraca si do nich: „Pozwólcie dzieciom przychodzi do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem nale y królestwo Bo e”<sup>161</sup>. Nie poprzestaje On jednak na tym, ale bierze je w ramiona i błogosławi<sup>162</sup>. Natomiast zwracaj c si do dorosłych, formułuje jedn z fundamentalnych zasad ycia chrze cija skiego. Istot jej jest wewn trzna przemiana, polegaj ca na osi gni ciu prostoty i pokory dziecka, gdy bez ich zdobycia nie mo na wej do królestwa niebieskiego<sup>163</sup>.

Benedykt XVI uczy, e zasadnicz przeszkod na drodze do osi gni cia tego celu jest: „Wielka pokusa człowieka wyniosłego, który chce by jak Bóg s dzi dobra i zła (por. Rdz 3,5). Potrzeba zatem wysiłku duchowego, aby sta si podobnym do dziecka. Jest to mo liwe dzi ki modlitwie i wiadomemu wyborowi „pokornej i spontanicznej ufno ci w jedyne go Pana”<sup>164</sup>. St d te Jezus przestrzega gardz - cych dzieckiem i jego prostot : „Strze cie si , eby cie nie gardzili adnym z tych małych”<sup>165</sup>. U wiadamia im, e ten czyn haniebny zostanie surowo ukarany. Wielko krzywdy moralnej, wyrz dzonej dziecku, podkre la zapowied do-

152. Iz 49,15.

153. Por. Rdz 21,1-20; J. Malherbe, *Child theology in Africa? «Hear the cry» conference, Nairobi, 17-21.05. 2004.* – <http://www.petra.co.za/>.

154. Rdz 21,17.

155. Por. Mdr 11,6-7.

156. Por. 1 Sm 3,1-21.

157. Jan Paweł II, *Dzieci w sercu Ko ciola*, przem. cyt., s. 35.

158. Tam e; por. Mt 1,22-23.

159. Jan Paweł II, *W Dzieci tku betlejemskim została objawiona przyszło człowieka. Or dzie na Bo e Narodzenie «Urbi et Orbis». 1979, w: Or dzie Ojca wi tego Jana Pawła II*, red. P. Ślabek, J. J kot, Kraków 1998, t. 1, nr 3.

160. Por. Mk 10,13-16; Łk 18,15-17; Mt 19,13-15.

161. Mk 10,14.

162. Por. Mk 10,16.

163. Por. Mt 18,3; por. Jan Paweł II, *List do dzieci «Tra pochi giorno» w Roku Rodziny*, Watykan 1994; ChL 47.

164. Benedykt XVI, *Psalm 131 – dzieci ca ufno w Bogu. Katecheza podczas audiencji generalnej*, OsRomPol 36 (2005) nr 11-12 (278), nr 3.

165. Mt 18,10a.

147. H.U. von Balthasar, *Nuovi punti fermi*, Milano 1980, s. 245. – cytata za: G. Furioni, art. cyt., s. 103.

148. Jan Paweł II, *Poprzez znaki i cuda Chrystus objawia moc Zbawiciela. Katecheza, w: Katechez y Ojca wi tego Jana Pawła II...*, dz. cyt., rozdz. III, nr 2.

149. Por. Jan Paweł II, *Dzieci w sercu Ko ciola. Katecheza podczas audiencji generalnej*, OsRomPol 15 (1994) nr 11 (167), s. 35-36; por. T. Borutka, *Dziecko, w: Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoli ski, Radom 2003, s. 121-128.

150. Por. Ps 127,3-5.

151. Por. Wj 22,21; Ps 68,6.

tkliwej kary, wobec której niczym jest wrzucenie do morza złoczy cy z kamieniem mły skim u szyi<sup>166</sup>.

Sobór Watykański II (1962-1965), w oparciu o Objawienie Bo e, przypomina, e „Bóg jako Pan ycia powierzył ludziom wzniosł posług strze enia ycia, któr człowiek ma wypełni w sposób godny siebie<sup>167</sup>. Niestety, człowiek sprzeniewierzył si tej posłudze i przestał strzec ycia. Ha bi swój godno , dopuszczaj c si przemocy wobec niewinnego dziecka. Ten, kto nara a je na cierpienie i mier , staje wobec perspektywy surowego s du oraz utraty zbawienia. Chrystus uto samiaj c si z ka dym człowiekiem, nie pozostawia najmniejszych w tpliwo ci krzywdz cym dziecko: „[...] Id cie precz ode Mnie, przekl ci, w ogie wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!”<sup>168</sup>. [...] „Zaprawd , powiadam wam: Wszystko, czego nie uczynili cie jednemu z tych najmniejszych, tego cie i Mnie nie uczynili”<sup>169</sup>. „Podobnie jak Jezus, tak e Ko ciół otacza szczególni miło ci dzieci”<sup>170</sup>. Dlatego te podejmuje on próby uwra liwienia sumie poprzez nieustanne upominanie si o prawa ka dego dziecka<sup>171</sup>. St d te personel medyczny, je li jest wier cy, powinien dostrzega zwi zek pomi dzy cnot miło ci a jako ci posługi wobec umieraj cego dziecka, gdy jest ona wiadectwem miło ci Boga. Miło jest bowiem zadaniem Ko cioła realizuj cym si w szczególny sposób w opiece nad chorym, a zwłaszcza bliskim mierci i umieraj cym dzieckiem<sup>172</sup>.

## 7. KSZTAŁTOWANIE YCIA RELIGIJNEGO CHOREGO DZIECKA

Religijne prze ycia chorego dziecka, pomimo wielu bada , wci nie s w pełni poznane. Dziecko mo e równie do wiadcza bardzo gł bokich prze y duchowych, mimo braku wychowania religijnego<sup>173</sup>. Cz sto mylnie przypisywane s mu do wiadczenia dorosłego człowieka jako jego własne<sup>174</sup>. A przecie ten wewn trzny wiat przypomina dobrze strze ony „ogród”, do którego maj prawo wst pu tylko osoby kochane i akceptowane. Delikatno i miło s kluczami, które otwieraj prawie ka de dzieci ce serce. Słowo „prawie” pozostawia pewien margines dla tych dzieci, które wymagaj jeszcze wi cej cierpliwoci, aby odłoni swoje tajemnice. O tym wi c, kto mo e tam przebywa , nie decyduje dorosły człowiek, lecz dziecko. St d te łatwo o zniech cenienie ze strony jego opiekunów.

Do wiadczenia religijne dziecka uzale nione s od takich czynników, jak: wiara, obyczaje kulturowe, wiek i osobiste do wiadczenie. Niezwykle wa ny jest tutaj wewn trzny „obraz” Boga ukształtowany w dziecku przez

najbli szych. Jest to istotny czynnik kształtuj cy religijno dziecka<sup>175</sup>, ale nie jedyny. Zdarzaj si bowiem sytuacje, kiedy dziecko nie maj c pozytywnych wzorców w rodzinie, zapo ycza je od innych osób. Ponadto pozostaje jeszcze mo liwo bepo redniego oddziaływania na dziecko przez Boga, o czym zapomina współczesna pedagogika. Du y wpływ ma rodzinny przekaz wiary i katecheza szkolna, ale w chwili próby cierpienia, jakiej poddawane jest dziecko, ta tradycyjna katecheza staje si niewystarczaj ca. Dziecko niespodziewanie napotyka trudno teologiczn , z któr nie potra si upora : skoro Bóg jest wszechmocny, to dlaczego nie chce mu pomóc? Ono wie, e sprawc zła na wiecie s ludzie li, ale jednocze nie za to zło czyni współodpowiedzialnym Boga<sup>176</sup>.

Oto fragment listu 14-letniej dziewczyny prze ywaj cej ból z powodu utraty najbli szych: „Obiecywałam napisa list, poniewa jest mi łatwiej pisa ni rozmawia , ja nie umiem prosto w oczy powiedzie to, co mnie boli [...]. Nadal nie mog poj sensu cierpienia. Je eli Bóg mnie kocha, to czemu mi zabrał tat , mam i koleg ? Na pewno nie zrobił tego z miło ci, bo przecie miło nie polega na zadawaniu bólu. Ten mój kolega miałby teraz 16 lat, on był dobrym człowiekiem, czemu ja mam y ? [...] Jak si urodziłam, miałam umrze , dlaczego Bóg mnie uratował?”<sup>177</sup>

Porównywanie dzieci cych do wiadcze religijnych pomi dzy ró nymi kulturami jest utrudnione ze wzgl du na brak wspólnego słownictwa i obiektywnych norm naukowych<sup>178</sup>. Je li dorosły pragnie towarzyszy dziecku w jego do wiadczeniu wiary, równie sam powinien by wier cym. Nade wszystko powinien je kocha . Dziecko bowiem wynagrodzi dorosłemu cierpliwoci , a mo e i odmieni jego ycie. Wówczas nauczy si on spotyka Boga wsz dzie. Stwórca tego wiata potra bawi si z dzieckiem, a ono Go maluje na swoich papierowych kartonikach. Dla niedo wiadczonego s to tylko nieporadne rysunki. A w rzeczywisto ci s one jakby w nieładzie pozostawion zastaw po przed chwil przyj tym wspaniałym Go ciu.

Dorosły mo e uczy si od dziecka prostej, arliwej rozmowy z Bogiem, która jest tak podobna do zwierze czynionych mamie przed za ni cciem. A kiedy ono czuje si skrzywdzone, nie kr puje si urz dzi Bogu „awantury”. Czasem i obra a si na Niego. Jednak po burzy dr cymi wargami wypowiada słowo „przepraszam”. Czy Bóg mógłby oprze si ciepłym łzom i rozpalonym policzkom? Nie nale y wi c czyni dziecku surowych wyrzutów i ingerowa w jego intymne relacje z Bogiem. Zbyt rygorystyczne wychowanie nigdy nie było dobr metod . Trzeba pozwoli dziecku stopniowo dojrzewa . Raczej z pewnego dystansu korygowa niektóre postawy. Sugerowanie gotowych wzorców, aczkolwiek czasami jest uzasadnione, to jednak powinno by stosowane z umiarem.

Poczucie winy jest równie inaczej prze ywane przez dziecko. Jej do wiadczenie mo e by dla niego bardzo bolesne. W przeciwie stwie do dorosłych, ból dzieci cego

166. Por. Mk 9,42.

167. Por. KDK 51.

168. Mt 25,41.

169. Mt 25,45.

170. Benedykt XVI, *Wzorujcie si na miło ci Jezusa do dzieci. Przemówienie podczas wizyty w Szpitalu Pediatrycznym «Bambino Gesù»*, OsRomPol 36 (2005) nr 11-12 (278), nr 3, s. 28-29.

171. Por. Jan Paweł II, *Zapewnijmy dzieciom przyszło w pokoju. Or dzie na XXIX wiatowy Dzie Pokoju*, OsRomPol 17 (1996) nr 1 (179). – <https://www.opoka.org.pl/biblioteka>.

172. Por. Benedykt XVI, *Miło do Chrystusa urzeczywistnia si w opiece nad chorymi*, przem. cyt., s. 32-33.

173. Por. C. McGeehin Heilferty, *Spiritual development and the dying child: e pediatric nurse practitioner's role*, J. Pediatr. Health Care 18(2004) nr 6, s. 271.

174. Por. K. Norouziéh, *Case management of the dying child*, „Case Manager” 16(2005) nr 1, s. 56.

175. Por. Z. Pucko, *Czy cierpienie ma sens? Teodycea wobec bólu i cierpienia*, Kraków 2004, s. 102.

176. Por. R. Sauer, *Dzieci wobec cierpienia*, tłum. S. Szczyrbowski, Warszawa 1993, s. 9.

177. Archiwum autora.

178. Por. O. Freedman, S. Orenstein, P. Boston et al., *Spirituality, religion, and health: a critical appraisal of the Larson reports*, Ann. R. Coll. Physicians Surg. Can. 35(2002) nr 2, s. 90-93.

grzechu nie jest związany z utratą nadziei na zbawienie. Wina jest związana z wstydem, a czasem nawet złoć na siebie. Dziecko wie, że Bóg je kocha, dlatego z zaufaniem rzadko spotykanym w świecie dorosłych przeprasza Go. Jedno z najtrudniejszych pytań, jakie może zadać chory swojemu opiekunowi, brzmi: „Czy Bóg mnie kocha, skoro tak bardzo cierpi?”. Kto choć raz w swoim życiu musiał na nie odpowiedzieć, zapewne odczuł wewnętrzny niepokój, że ma do czynienia z trudnym do wyjaśnienia tajemniczym, którego zna tylko Bóg.

Rodzice umierającego dziecka nie tylko pytają „dlaczego?”, lecz również zmagają się z trudnym pytaniem: „Co Bóg chce powiedzieć im przez to niezawinione cierpienie i jak zrozumie Jego znaki?”<sup>179</sup>. Odpowiedź nie jest jednoznaczna i wymaga pokory oraz wiary z ich strony. Czasami intuicyjnie pojmują oni znaczenie wydarzeń, innym razem potrzeba długiego czasu, aby uchwycić to, czego nie mogą opisać słowami. Bywa i tak, że w ogóle nie znajdą odpowiedzi.

Zdarza się, że z pomocą przychodzi im dziecko, które nie wiadomo staje się ich nauczycielem wiary. William Wordsworth (1770-1850) spostrzegł, że:

[...] Dziecko jest ojcem człowieka;  
A byżłżone moje dni powinny  
wzajemnie w złem tkliwo ci rodzinnej<sup>180</sup>.

Wiele razy można na przeciw dostrzec przedziwną zmianę ról, kiedy dziecko prosi matkę i tatę, aby razem z nim modlili się i przyjęli Komunię świętą. Na początku leczenia zazwyczaj bagatelizują tę prośbę, ale z upływem czasu ulegają. Zatem słowa Pisma w.: „Wczę nie osiągnę doskonałości, przeżył czasów wiele”<sup>181</sup>, odnoszą się do ich dziecka. Jak delikatny jest Bóg, który w ten sposób przemawia do dorosłego człowieka. Niestety, nie zawsze jest On przez niego rozumiany. Odsuwany na bok i wypierany ze wiadomości, zostaje nagle dostrzeżony podczas umierania ukochanej osoby. Wówczas spotkaniu z Bogiem towarzyszy bardziej niż modlitwa ufność. Dlatego znowu z pomocą przychodzi dziecko, które swoim spokojem i miłością podtrzymuje nadzieję rodziców. W ten sposób ukazuje właściwą hierarchię wartości, pośród których miłość do Boga zajmuje centralne miejsce.

Dorośli podkreślają, że wiara jest źródłem ich umocnienia duchowego oraz wewnętrznego pokoju; dotyczy to również dzieci, zwłaszcza chorych terminalnie<sup>182</sup>. Choć cierpienie wywołuje naturalny odruch sprzeciwu, to dla wierzącego jest okazją do zjednoczenia z Chrystusem, który na Krzyżu doświadczył bólu i śmierci człowieka, a poprzez swój ośiar odkupuje On cierpienie każdej osoby i czyni je podstawowym narzędziem zbawienia<sup>183</sup>. Bez wiary w Boga doświadczenie choroby jest brzemieniem zbyt ciężkim dla człowieka, gdy ona pozbawia go doczesnej radości i nie daje nic w zamian. Natomiast

chory, który próbuje zaufać Bogu, stopniowo odkrywa zamiary Jego Miłosierdzia względem siebie. Dlatego tę troskę o umierającego dziecko jest naładowaniem i zarazem realizacją tej miłości. Jest czymś o wiele większym niż tylko literalnym wypełnieniem obowiązku<sup>184</sup>.

## 8. POKUSY ZWIĄZANE ZE ZBLIŻENIEM SIĘ ŚMIERCI

Zbliżenie się do śmierci jest czasem próby duchowej i licznych pokus, z którymi musi zmierzyć się umierający<sup>185</sup>. Do wiadomości ich dorośli, ale również starsze dzieci i młodzież. Pokusy związane są z życiem chrześcijanina i jako takie opisywane są już w Starym Testamencie. Autor natchniony oddaje bowiem niepokój wierzącego, „który miłuje Pana nade wszystko, jest narażony na pokusy i zagrożenia ze strony nieprzyjaciół”<sup>186</sup>. Źródłem pokus jest umysł ludzki i ciało wyniszczone chorobą. Mogą one jednak pochodzić również od najbliższych umierającego i personelu. W tym Jan Apostoł wskazuje na podłość oczu, ciała i psychy wrota, jako te, które nie pochodzą od Ojca<sup>187</sup>.

Bóg obdarzając człowieka wolną wolą, nie chce go zmuszać do czynienia dobra, ale oczekuje od niego miłości. Stąd te kazania powinny być przygotowane na próbę<sup>188</sup>, gdy w pewnym sensie jest w niej coś z dobrego. Zatem całe życie jest nieustannym dokonywaniem wyborów<sup>189</sup>, a chwila śmierci jest potwierdzeniem wyboru Boga lub odrzuceniem Go. Jest zatem również pytaniem umierającego o gotowość na spotkanie z Nim<sup>190</sup>. Tylko bowiem Bóg zna nasze wnętrza z całym duchowym bogactwem i moralnym ładem. Jest to ostatnia walka z siłami ciemności. Próbuje się nimi zawładnąć umierającym<sup>191</sup>. Stąd te zło jest natarczywe w czasie poprzedzającym agonię i podczas jej trwania. Pojawiają się kolejne wątpliwości dotyczące istnienia Boga, Jego dobroci i możliwości zbawienia. Umierający nie zawsze posiada doświadczenia na podtrzymywanie w sobie wiary w dobro Boga i nadziei na zbawienie. Potrzebuje zatem pomocy ze strony najbliższych i zapewnienia, że jest kochany przez Chrystusa, który cierpi razem z nim<sup>192</sup>.

Pokusy umierającego są tajemniczo znane tylko Bogu. Nieuprawnionym jest jednak wnioskowanie, że On celowo kusi człowieka<sup>193</sup>. Bóg bowiem bódca stałym w czynieniu dobra i nie podlegać jakiegokolwiek kuszeniu, chce umocnić człowieka w tych ostatnich chwilach i przywrócić mu wolność od tyranii zła próbując go podstępnie oszukać<sup>194</sup>.

Dokuczliwe są zwłaszcza pokusy zmysłowe w formie natarczywych myśli i wyobrażeń sugerujących jakoby popełniony już grzech. Są one dokuczliwe i powodują

179. Por. B. Chyrowicz, art. cyt., s. 94-95.

180. *Angielscy poeci jezuitów*, przekł. i oprac. S. Kryśki, Wrocław 1963.

181. Mdr 4,13.

182. H.G. Koenig, *Religion, spirituality, and medicine: Research findings and implications for clinical practice*, South. Med. J. 97 (2004) nr 12, s. 1194-1200.

183. Benedykt XVI, *W chorych Bóg czeka na naszą miłość*, przem. cyt., s. 8-9.

184. Por. T. Stycze, *Objawienie zakłada do wiadczenie... Odpowiedzialność pracowników służby zdrowia i obywateli za życie Nienarodzonego: sprzeciw sumienia czy protest obywatelski?*, w: Jan Paweł II, *Evangelium vitae. Tekst i komentarze*, dz. cyt., s. 132.

185. Por. E. Corecco, art. cyt., s. 59.

186. KKK 2589.

187. Por. 1 J 2,16.

188. Por. Syr 2,1-2.

189. Por. Łk 8,13.

190. Por. R. Smith, *A good death. An important aim for health services and for us all*, BMJ 320(2000), s. 129-130.

191. Por. KKK 2847.

192. Por. Mt 26,37.

193. Por. Jk 1,13.

194. Por. KKK 2846.



wiele zam tu duchowego, szczególnie u osób niewinnych, bez adnych do wiadczce w tej dziedzinie. Dotycz one dzieci w okresie dojrzewania i młodzi y. Natomiast nie obserwuje si ich u młodszych. O wiele gorsze od pokus zmysłowych s jednak my li przeciwne wierze, nadziei i miło ci. Do wiadczanie ich przypomina niebezpieczn w drówk ciemn dolin <sup>195</sup>, w której pozornie znik d nie ma ratunku. St d te dominuj cym stanem kuszonego jest l k przed samym sob i spodziewan kl sk . Poddanie si mu jest zwyci stwem rozpaczy nad zaufaniem, a zatem nawet zw tpieniem w osobiste zbawienie. Racjonalizacja tych negatywnych prze y przybiera cz sto form buntu wobec Boga obwinianego za wszelkie niepowodzenia<sup>196</sup>.

W do wiadczzeniu tym nale y zachowa spokój i odwag <sup>197</sup>, co dla wielu jest zadaniem niezwykle trudnym do wykonania. Najgorszym bowiem doradc jest strach, zwłaszcza przed nieuchronn presj zaspokojenia potrzeb zmysłowych. Wrogie nastawienie do tych prze y ducho wych i własnej pćciowo ci nie jest roztropne. Umocnienia sił nale y zatem szuka w pokornej modlitwie, sakramentach i traktowaniu siebie z łagodno ci oraz szacunkiem nale nym człowiekowi, u ywaj c chocia by takich słów modlitwy: „Panie Bo e, popatrz, kim jestem, kim byłbym bez Ciebie. Jestem słaby i bliski upadku, oka Swoj moc i podnie mnie na duchu. Skoro wybrałe mnie takim, jaki jestem, to oczy moje intencje i uczy silnym nie dla osobistej chwały, ale dla Ciebie”. Wezwanie mocy Bo ej obna a bowiem prawdziwe zamiary pokusy<sup>198</sup>.

Odwrócenie uwagi od sfery po dania znacz co osłabia jej sił . Nie nale y jednak sprawdza , czy aby na pewno nie ma ju swojej pierwotnej mocy<sup>199</sup>. Ona bowiem b dzie cierpliwie oczekiwana chwil słabo ci<sup>200</sup>. Dramat tej walki jest bliski autorowi Psalmu 13, skar cego si Bogu: „Dok d w mej duszy b d prze ywał wahania, a w moim sercu codzienn zgryzot ? Jak długo mój wróg nade mnie b dzie si wynosił? ”<sup>201</sup>.

Zazwyczaj po chwilach pokoju powracaj w tpliwo ci i pokusy<sup>202</sup>, aby podda próbie stało postanowie lub odkry obecno przyzwolenia na zrad Boga. Do wiadczenie to prawdopodobnie b dzie powtarzało si do chwili zdobycia umiej tno ci pełnego rozeznania pomi dzy dobrem i złem oraz stanowczego opowiedzenia si po stronie Boga<sup>203</sup>.

195. Por. Ps 23,4.

196. Por. KKK 1501.

197. Por. Syr 2,2.

198. Por. Rdz 3,6.

199. Por. Syr 10,13.

200. Por. 1 P 5,8.

201. Ps 13,3.

202. Por. Mt 12,43-45.

203. Por. Rz 7,14-25; 1 Kor 3,1-17.